

Roman Łyczywek

Być w pełni obrońcą...

Palestra 37/7-8(427-428), 66-67

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ Być w pełni obrońcą...

Interesującym artykułem kol. Mikkego („Palestra” nr 3–4, 1993) zostałem do pewnego stopnia „wywołany do tablicy” i wypada mi ustosunkować się do zawartych w nim uwag.

Wobec głównego tematu, poruszonego przez autora, można zająć różne stanowiska. Ponieważ problem jest istotny, nie tyle z uwagi na częstotliwość jego występowania, ile ze względu na wagę podejmowanej decyzji, warto go poddać dalszym rozważaniom. A skoro punktem odniesienia uwag mecenasa Mikkego o adwokacie jako obrońcy stała się moja praca, wypada i mnie zająć stanowisko.

Istotnie, nie zawsze jest łatwo podjąć decyzję o przyjęciu obrony niektórych oskarżonych i czasem miałyby się ochotę uzyskać zwolnienie od takiej funkcji, nałożonej na nas z urzędu.

Sprawę tę rozstrzygać trzeba, opierając się na pewnych generaliach, od których mogą istnieć jedynie rzadkie, wyjątkowo uzasadnione wyjątki. Podstawową zasadą, wynikającą z dorobku cywilizacyjnego i humanistycznego naszej epoki, jest stwierdzenie, że prawo do obrony, w każdej sytuacji, musi przysługiwać każdemu człowiekowi. Można z tego wyprowadzić logiczny wniosek, że prawo do obrony jest tym bardziej niezbędne temu, kto jest lub wydaje się być w sposób wyjątkowy obciążony.

Zawód adwokata nie jest zawodem wykonywanym przede wszystkim dla celów zarobkowych, lecz jest również pełnieniem funkcji społecznej. Obowiązek ten spoczywa na wszystkich adwokatach i dlatego *a limine* trzeba odrzucić hierarchizowanie adwokatów według kwestii, czy określony adwokat jest gotów się podjąć sprawy powszechnie potępianej, czy też „ma siłę odmówić” obrony.

Dyscyplina moralna adwokata wyraża się również w tym, że rozważając ewentualność podjęcia się obrony w konkretnej sprawie, ma w pierwszym rzędzie na uwadze interes oskarżonego, potrzebującego w tej sytuacji opieki i pomocy.

Szeroko pojmowany obowiązek udzielania oskarżonemu pomocy zawiera *implicitie* zakaz działania na jego szkodę (wyjąwszy odrębny problem obron kolizyjnych). W rozważanej przez nas sytuacji w praktyce wynika stanowczy zakaz podawania takich przyczyn odmowy przyjęcia obrony, które stanowiłyby swoisty „przedwyrok” w sprawie i wyrażałyby ujemną ocenę sytuacji oskarżonego przez adwokata, który miałby podjąć jego obronę. Podobnie w stosunku do obrońcy z urzędu wykluczyć należy podawanie tego typu argumentów przy wniosku obrońcy do sądu o zwolnienie go z obrony.

Jeżeli mimo to przyjmujemy możliwość powołania się obrońcy na osobiste względy, przemawiające za odmową podjęcia się obrony lub wnioskowanie o zwolnienie od obowiązków obrońcy z urzędu, to przyczyny te muszą być

zupełnie indywidualne (nie „poglądy polityczne” lub „uczucia religijne”, które byłyby właściwe znacznej grupie adwokatów).

Taką indywidualną przyczyną może być wyrządzenie przez oskarżonego poważnej krzywdy samemu obrońcy lub jego osobom najbliższym itp. W takim jednak wypadku obrońca również nie może się powołać w stosunku do sądu na jakąkolwiek przyczynę, która pogarszałaby sytuację procesową oskarżonego.

Przy obronie z wyboru jest to w pewnym stopniu łatwiejsze. Obrońca może zwrócić się do Rady Adwokackiej, ew. dziekana, których w takiej sytuacji wiąże tajemnica zawodowa.

Odrębnym zagadnieniem jest możliwość swobodnej ODMOWY obrońcy podjęcia się obrony z wyboru – system przyjęty w wielu narodowych organizacjach adwokackich. Wymagałoby to odrębnego omówienia, ja nie jestem entuzjastą takiej zmiany.

Otwarte pozostaje zagadnienie, czy motywy dla odmowy podjęcia się obrony (lub wniosku o zwolnienie od niej) mają podlegać ocenie subiektywnej, czy też należy podjąć próbę ich obiektywizacji.

Z tego, co powiedziałem wyżej, wynika, że obiektywny charakter mają argumenty przemawiające przeciwko odmowie podjęcia się obrony. Subiektywnie natomiast i z wielką powściągliwością można przyjmować argumenty przeciwnie.

Nie uważam, by argumenty, przemawiające za odmową przyjęcia obrony, nadawały się do obiektywnej oceny – co nie wyklucza możliwości korzystania w takich sytuacjach z konsultacji z innymi adwokatami. Wymóg obiektywnych ocen prowadziłby nieuchronnie w jakimś stopniu do biurokratyzacji problemu.

Zagadnienie nie sprowadza się w istocie do tego, by w takiej sytuacji zapewnić sobie maksimum dekoratywnej formy, a raczej do tego, by u każdego adwokata, który ma przecież dostateczne przygotowanie do oceny takich spraw, utrzymać poczucie koniecznej odpowiedzialności za decyzję w sprawie, którą on najlepiej przecież zna i najpełniej odczuwa.

Stanowisko takie nie przekreśla bynajmniej świadomości rodzących się tu przejawów degeneracji ocen.

Nie należy zamykać oczu na to, że w indywidualnych przypadkach faktyczną przyczyną odmowy przyjęcia obrony może być wzgląd na małą wartość materialną związaną ze sprawą lub obawa, że sprawa nie przyniesie pożądanej sławy.

Czy to są jedyne niebezpieczeństwa stale odradzające się w adwokaturze i czy formalizowanie czynności zawodowych adwokata nie kryje w sobie źródła nowych ujemnych zjawisk?